

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.

Teologia.

De mediis conservandi spiritus, seu de mediis ad virtutes initio vitae spiritualis acquisitas postea conservandas et augendas, V. P. Nicolai Lancicii S. I. Edilio recens Cracoviae

Wobec tytułu dawniejszych i nowszych powag, oddających bez zastrzeżenia najwyższe hołdy polskiemu ascecie, podajemy treść wyżej wzmiankowanego dziełka. Jak sam tytuł wyraża, przechodzi O. Łęczycki w tem dziełku różne sposoby, służące do nabycia, zachowania i pomnożenia nabytej pobożności i doskonałości. Środkami tymi w szczególności są: wierność i posłuszeństwo rozkazom Boga i przełożonych, rozmyślania, rachunki sumienia, pobożne przyjmowanie Komunii św., porada roztropnego spowiednika, gorliwość w wykonywaniu rzeczy i przepisów drobnych, wystrzeganie się pewnych błędów i wad dominujących, Każdemu z tych środków poświęca O. Łęczycki osobny rozdział, wchodząc w najdrobniej nawet szczegóły, a zawsze opierając się na wzorach i naukach najsłynniejszych mistrzów duchownego życia. Prawdziwie złota to książka dla wszystkich, co bądź sami pragną dążyć, bądź innych mają prowadzić po stromej ścieżce żywota doskonałego.

Les saints: Collection Lecoffre: Sainte Thérèse par *Henri Joly*; Sainte Gertrude par *Gabriel Leloz*; Sainte Odile par *Henri Welschinger*.

Znamienici psarze, jak Joly, Leloz i Welschinger, sięgnęli w daleką przeszłość,

w przeszłość legendową dla biografii świętej Odyli, mistyczną dla wizerunków świętej Gertrudy i św. Teresy. Jak pogodzić legendę z krytycyzmem, mistycyzm z pozytywnym, roztrzeźwionym duchem czasu? Zadanie istotnie nie musiało być łatwym. Wielka sumienność i ścisłość wszystkich trzech biografów przewyciężyła trudności.

Najgłębiej, bo aż w XII wiek sięgnął biograf świętej Odyli, patronki jego rodzonej i rodzinnej Alzacji, Henryk Welschinger należy dziś do rzędu najściślejszych i najpoważniejszych we Francji historyków. Pociągnięty rycerskim społeczeństwem dla ofiar losu, z kolei opowiedział nam dzieje rozstrzelanego w fortach Vincennes księcia d'Enghien, młodej latorośli domu Kondeuszów, wskrzesił postać orlécia, syna Napoleona, któremu nie przyniosło szczęścia samozwańcze miano króla rzymskiego, przejrzał proces Ney'a i przedłożył nam akty tej wielkiej historycznej zbrodni. Krwawiąca się w duszy jego patryotyczna rana zwróciła jego oczy ku postaci patronki Alzacji i postanowił jej oddać hołd swego pióra i pracy. Wziął na przetak krytyki legendy i podania zbałał stare rękopisy, aż w końcu stanęła przed nami św. dziewica w całym uroku prawdy.

W owychto zamierzchłych czasach rządził Alzacyą udzielny jej książę Adalryk. Gdy mu żona powiła dziecię niewidome, upokorzony tem kalectwem rodzic, chciał córeczkę zgładzić. Wyproszono zacho-

wanie jej życia, lecz ojciec widzieć dziecka nie chciał, i oddana służebnica małą Odyłę wyniosła daleko, do klasztoru, zwanego Palmą. Tam po niejakim czasie przybył świątobliwy biskup Ratyzbony i wygnanej dziewczeczce udzielił Sakramentu Chrztu św. Odrodziwszy się w lasce, Odyła przejrzała. Pobożny biskup dał wówczas dziewczeczce pocałunek pokoju, mówiąc: „Daj nam Boże oglądać się nawzajem w wiekuistej przystani“ — zaczęł odszedł do ojczyzny swojej.

Na wieść o cudzie, brat Odyli sprowadził siostrę do rodzicielskiego dworu. Atoli mściwy Adalryk za nieposłuszeństwo własnego zabił syna. Nie oddalił wszakże córki i pozwolił jej żyć dalej jako zakonnicy na łonie własnej rodziny. Cnota świętej dziewczeczki zwalczyła ojcowski opór i gwałtowność. Nawrócony, zapragnął dać wyraz jawny swej pokucie. Dąrował tedy córce zamek swój, zwan Hohenburg i modlitwy dziewic Bogu poświęconych napełniły komnaty, kędy dotąd rozbrzmiewały same tylko bluźnierstwa i hulatyki.

Odtąd na świętej górze, skąd oko obejmuje alzacą równinę, rwane w niebo smukłą, daleką wieżycą strasburskiego minsteru, Odyła zbudowała cały szereg kaplic, osad klasztornych, pielgrzymich ochron. Nie wiadomo, czy benedyktyńską przyjęła regułę, czy też własnymi ustawami rządziła swym zakonnym światkiem. Dość, że za życia i po zgonie ciśnień się do niej patnicy. Umarła około r. 700. Wraz z rychłym kanonizacyjnym wyrokiem Alzacya niebawem obrała sobie świętą Odyłę za patronkę. Rozrastała się przywilejami monarszymi klasztorna osada, a jednocześnie wrogie napady niszczyły ją wielokrotnie. Z kolei siedm razy wysoki zamek spłonął do szczytu, później rewolucya rozproszyła zakonnice, wyprzedala własność opactwa. Ale zaledwie burza przycichła, wróciły tu tłumy

patników, powróciły święte dziewice, spełniające straż pobożną dokoła zwłok alzackiej księżniczki. Po dziś dzień wysoki jej zamek pozostał sercem Alzacyi, kędy silniej biją tętna patryotycznego bólu, a gorętsze płyną modlitwy. Dość wspomnieć niezrównany opis pielgrzymki na świętą górę w rzewnem opowiadaniu R. Bazina: „Rodzina Oberle“. Zwycięstwo i zabór nie potrafiły wyrwać z duszy alzackiej tkliwego nabożeństwa do św. Odyli, która w osobie p. Welschingera doczekała się najlepszego biografa, a z rąk jego najpiękniejszego hołdu.

Z świętą Gertrudą przechodzimy w ten wiek XIII, wiek Świętych, nie w samych tylko granicach Umbryi. Pan Ledos zabrał się do dzieła z uczonością benedyktyńska, z biegłością paleografa, umiejącego wyzyskać każdy stary rękopis, każdy odłam przeszłości. Z wyczerpującą znajomością przedmiotu odmalował nam liczne w Niemczech rozsiane monastera, kędy zbożne niewiasty uprawiały te same nauki, co kler i gdzie pokój duszy szedł w parze z trudem i pracą ducha. Pisząc życie istoty, przez lat dwadzieścia zachwytał i objawieniami wyrwanej z warunków powszednich, autor musiał oprzeć się o powagę najprzerodniejszych teologów. Głównie uczony Goerres był mu przewodnikiem, co do mistycznych objawów. Nie dość, że postarał się o wskrzeszenie samejże naczelnej postaci swej bohaterki, ale nadto biegłą ręką zbadał prądy pobożne, przebiegające w danej chwili świat chrześcijański. Za czasów świętej Gertrudy męka Pańska głównie pociąga serca; wiek to piętn św. Franciszka, wiek ostatniej krucjaty, podjętej przez św. Ludwika dla odbicia gwoździ ukrzyżowania i korony cierniowej. Przebite serce Zbawiciela pociąga ku sobie Gertrudę, ona to w swych „Gońcach miłości“ kreśli teologiczną podstawę nabożeństwa, które w naszych czasach ostatecznego doczekało się

rozwoju, ona przesłanką tej czi Najświętszego Serca, dziś upowszechnionej aż do ostatnich kresów ziemi. Święta Gertruda i jej żywot cudowny mogły znaleźć cieplejszego biografa, nie mogły wzbudzić sunienniejszego. Owszem, ta jego miara i równowaga w ocenianiu nadprzyrodzonych objawów dodaje jeszcze powagi i znaczenia życiorysowi, cofającemu nas o sześć wieków wstecz, aż do właściwej kolebki mistycznego uczczenia Bożej miłości, której siedliskiem najświętsze Zbawiciela Serca.

Najbliższą nas, to trzecia Święta, której nazwisko wypisaliśmy powyżej, to wielka reformatorka Karmelu, która się doczekała w niniejszem wydawnictwie nie tyle biografii, ile charakterystyki. Autor „Psychologii świętych“, p. H. Joly, przystąpił poniekąd i do ściślejszej analizy i zbadania psychologii Teresy de Ahumada. Ktoby nie znał skądinąd jej dziejów, możeby znalazł w niniejszem studyum pewne braki i niedostatki. Lecz życie to powszechnie znane pod względem dzieł dokonanych i łask odebranych; na tej kanwie filozof chrześcijański osnuwa moralny wizerunek hiszpańskiej Świętej. Nie była ona uwidocznioną w właściwym oświeceniu aż po dni nasze. Wydawcy jej pism ze źle zrozumianego uszanowania dowolnie listy jej przykrawali i tylko w ulamkach podawali. Wydanie całej korespondencji świeżo obrzuciło pełnią światła tę nadzwyczajną postać, łączącą w sobie najwyższy mistycyzm z najprzezdziwniejszą prostotą. Ta dusza płomien- na, krocząca szlakami łask nadzwyczajnych, w gruncie była bardzo prostą, pozytywną, ściśłą w rozumowaniach i postanowieniach swoich. Nie dawała się porywać chwilowym wrażeniom i rozkołysaniu wyobraźni. I tak np. przez lat trzy badała własne powołanie, zanim się zdecydowała iść za niem. Przez lat dzie- sięć nosiła się z myślą reformy zakonu

swojego i namyslała się, czy ma doń przy- stąpić. Zawsze w niej prześwieca honor kastylski, nawet w wierności reguła za- konnej tkwi poczucie danego słowa i złożonego ślubu, któremu sprzeniewierzyć się nie pozwala honor, nietylko cnota. Ta dusza pełna mistycyzmu nie daje się ukolysać życiu kontemplacyjnemu, jest ona przede wszystkim niewiastą czynu i męż- nych postanowień. Nawet w doborze książek, dostarczających jej „najmilszych rozkoszy“, nie uprawia marzycielstwa; lubuje się przede wszystkim w wyznaniach św. Augustyna, w listach św. Hieronima, w dziełach Kassjana lub Grzegorza Wiel- kiego, słowem karni się najjedrdniejszą strawą duchowną. Ta istota, oddana kon- templacyjnemu życiu, umie jednocześnie być bardzo czynną, bardzo pracowitą, ciągle działającą. Brzydzi się przede- wszystkim marnowaniem czasu, stratą godzin, bezczynnością i lenistwem. Na- wet w modlitwie upatruje głównie narzę- dzie czynu. Najwyżej tę stawia, która najlepsze odnosi skutki, która najbujniej- sze wydaje owoce czynienia dobrze.

M.

Weber Dr. Simon, Professor der A- pologetik an der Universiät Freib. i. Br. *Der Gottesbeweis aus der Bewegung bei Thomas von Aquin auf seinen Wortlaut untersucht*. Ein Beitrag zur Text-kritik und Er- klärung der Summa Contra gentiles. 8-o. 44. Freiburg, Herder, 1902. á 90 Pf.

Dowód istnienia Boga przez wytłuma- czenie genezy ruchu, istniejącego we wszechświecie, był bardzo ceniony przez średniowiecznych arystotelików. Św. To- masz w swej Summa theologica 1., q. 2., a. 3 mówi o nim:— „manifestior via est“. Dokładniej rozwinął ten dowód w Summa contra Gentiles 1,13. Tekst argumentacyi Tomasa w rozmaity sposób z rękopisów został przekazany potomności. Przeważnie dotychczasowe warianty poruszały

językową stronę tekstu, Weber natomiast krytycznie rozbiiera logiczne podstawy tego filozoficzno-teologicznego dowodu. Zakwestyonowane przez fachowców miejsce, tak brzmi podług tradycyjnie przyjętego sposobu czytania: „Hoc quod a se ipso ponitur moveri, est primo motum; ergo ad quietem unius partis eius non sequitur quies totius“. Paryskie wydanie z 1874 r. wyklucza z tekstu słowo „non“. Dr. Rolfes w swoim dziele „Die Gottesbeweise bei Thomas von Aquin und Aristoteles“ skłania się do paryskiego tekstu. Prócz tego jednak robi nowe zmiany, a mianowicie zamiast słowa „ergo“ stawia „sed“, albo „atqui“, czyli podług niego druga część tekstu tak powinna brzmieć: „sed (atqui) ad quietem unius partis eius sequitur quies totius“. Dr. Weber udawadnia, że tradycyjny sposób czytania jest jedynie prawdziwy, a czyni to na mocy dowodów z samej natury rzeczy zacierpniętych. Inne warianty należy przypisać pośpiechowi lub też ignorancyi kopistów.

W następujący sposób autor rozwija swoje niezmiernie zajmujące i niezwykle subtelne dociekania. Dowód istnienia Boga na podstawie wytłumaczenia początku ruchu we wszechświecie tak, jak go przedstawia św. Tomasz wślad za Arystotelem, opiera się na dwóch twierdzeniach: „Omne motum movetur ab alio“ — i — „in moventibus et motis non est procedere in infinitum“. Dla udowodnienia pierwszego twierdzenia zaznaczamy, że żadna, będąca w ruchu rzecz, nie posiada tego ruchu od samej siebie, czyli zupełnie niezależnie od żadnej zewnętrznej przyczyny. Jeżelibyśmy przypuścili, że jakkolwiek byt posiada samodzielną siłę poruszania samego siebie, wtedy, logicznie rozumując, musielibyśmy się zgodzić na następujące wnioski: 1-o Byt ten musiałby posiadać przyczynę (principium) swego ruchu w samym sobie. 2-o Musiałby

ten byt początkowo być poruszonym sam przez siebie w całości, t. j. uważany jako jednolita całość, jako ten, a nie inny byt (primo motum, ratione sui ipsius, non ratione suae partis, sicut movetur animal per motum pedis). A więc w takim bycie musiałby być *wykluczone* dwie następujące ewentualności, że wślad za bezwładnością (quies) jednej części następuje bezwładność całości i, że z ruchu jednej części wypływa ruch całości. (Ergo ad quietem unius partis eius non sequitur quies totius etc.). 3-o Byt powyższy musiałby być podzielny: „oportet etiam ipsum divisibile esse et habere partes, cum omne quod movetur, sit divisibile, ut probatur in sexto Phys. c. 32 et 88“.—Św. Tomasz udawadnia, że drugie i trzecie przypuszczenie są sprzeczne i, co zatem idzie, wzajemnie się wykluczają, a więc nie mogą przysługiwać jednemu i temu samemu podmiotowi. Stan ruchu rzeczy podzielnych zależy od ruchu części składowych („moveri autem ipsius divisibilis sicut et eis esse dependet a partibus; et sic non potest se ipsum movere primo et per se“). Jeżeli tedy rzecz, sama sobie nadająca ruch, jest niemożliwa i niedopuszczalna, więc twierdzenie „omne motum movetur ab alio“ jest prawdziwe. Dr. Weber na potwierdzenie powyższych swoich wywodów przytacza cały szereg odnośnych cytat z fizyki Arystotelesa i z najlepszych komentatorów św. Tomasza z Akwinu.

Dowody D-ra Webera są w zupełności wyczerpujące. Rzeczywiście, tylko sposób czytania, przyjęty przez niego, jest jedynie prawdziwy, inne bowiem odejmują logiczną, argumentacyjną siłę tekstowi. Takiego zdania jest słynny apologeta Dr. Schanz. Za autorem również oświadcza się Dr. Kaufmann w „Literarische Rundschau“ (Nr. 12, 1902) i w swojej rozprawie p. t. „Der Beweis des heiligen Thomas von Aquin für die Existenz

cines transcendenten ersten Bewegers der Welt. Eine Wiederlegung des modernen Materialismus.“ Należyte wyjaśnienie sposobu czytania tekstu św. Tomasza z Akwinu ma wagę pierwszorzędą, gdyż od niej zależy siła argumentu na istnienie Boga z wytłumaczenia początku ruchu. Dowód to olbrzymiej wartości, który nigdy nie postrada swego przekonywającego charakteru. Obecny mechaniczny sposób tłumaczenia natury opiera się jednostronnie na wiecznym ruchu materii. Przecistawiając filozofom podobnym rozumowanie Tomasza, musimy logicznie zawnioskować: *i ta droga prowadzi do Boga-Stwórcy, pierwszgo, nieporuszanego twórcy wszelkiego ruchu we wszechświecie*. Tak, tylko przyjęcie transcendentalnego pierwszego principium ruchu może nam wyjaśnić należycie powstanie, naturę i charakter ruchu we wszechświecie. Du Bois-Reymond uważa tę kwestję za jedną z zagadek, które nigdy nie będą rozwiązane. Po cóż się uciekać do takich twierdzeń, kiedy dziecko nawet, idąc krok za krokiem tak, jak chce św. Tomasz, dojdzie do rezultatu, że twórcą ruchu wszechświatowego jest Bóg, najwyższy, od nikogo nie zależny, wszystko podporządkowujący, *a więc Bóg istnieje*.

Filozofia.

Urraburu Joannes Josephus. *Compendium Philosophiae scholasticae.* Vol. I. Logica. Madrid. Saens Juberahermanos, Campomanes — 8-0 — 478 p. 1902

W swoim czasie O. Urraburu wykonał imponujące dzieło p. t. „*Institutiones philosophicae*“. Składało się ono z 8 wielkich tomów, obejmujących z górną 10,000 stronnic. Obecnie rozpoczął wydawanie podręcznika filozoficznego (*compendium*). Mamy pod ręką tom pierwszy, zawierają-

cy logikę. Za tym tomem pójdzie pięć następnych.

Autor ma na celu dać résumé swego wielkiego dzieła, znanego całemu światu naukowemu. Też same zalety są tutaj, co i tam. Wszystkie kwestye filozoficzne są traktowane obszernie, ściśle i jasno. To właśnie są trzy przymioty O. Urraburu, ilekroć razy zabiera głos w zawitych, filozoficznych zagadnieniach.

„*Compendium*“ nie jest, właściwie mówiąc, podręcznikiem szkolnym. Jest to raczej całokształt filozofii, przeznaczony dla tych, którzy filozofię studyują ze względu na teologię i chcą to wszystko ze starożytnych i nowożytnych filozofów przyswoić sobie, co jest albo koniecznem, albo pożytecznem do studyów teologicznych.

Tom pierwszy obejmuje dialektykę i tak zwaną logikę większą.

Logika nie ogranicza się bynajmniej określaniem i systematyzowaniem pojęć, — owszem znajdujemy ten dział pogłębianym niepospolicie na podstawie genialnych myśli Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Przedewszystkiem stara się autor o możliwie plastyczne przyswajanie sobie terminologii scholastycznej, tak świetnej w swej lakonicznej ścisłości. Na szczególniejszą uwagę zasługuje teoria indukcji w przeciwstawieniu do teorii syllogistycznej.

„*Logika większa*“ kładzie nacisk na kwestye prawdopodobieństwa, pewności, oczywistości. Kwestye te są niezbędne przy rozwijaniu traktatu o wierze. Sceptycyzm znajduje tutaj należyłą odprawę w postaci całego szeregu dowodów historycznych i opartych na wewnętrznej ocenie poznania ludzkiego.

Wspaniałe są wyjaśnienia filozoficznego świadectwa, a już wprost przepyszna jest analiza fałszywych świadectw wogóle i w poszczególnem zastosowaniu w tych lub innych naukach. Również po mi-

strzowsku przeprowadzono interesującą kwestyę „o pojęciach powszechnych“ (de universalibus) i to ze wszystkimi szczegółami, z których wypływają jasne, skryształizowane wnioski.

Kwestya o najwyższym, ostatecznym sprawdzianie prawdy jest jedną z najtrudniejszych w teorii poznania. Urraburu przyjmuje dwa ostateczne kryteria: oczywistość przedmiotową i oczywistość podmiotową. Na to jednak trudno się zgodzić. Namby się zdawało, że ostateczne kryterium jest jedno jedyne, a mianowicie: — oczywistość przedmiotowa, jedyna najpowszechniejsza i rozstrzygająca modła prawdy naszych sądów umysłowych. Przedmiot to, nie co innego, we wszystkich poszczególnych wypadkach, sprawdza nasze poznanie i normuje je w ostatecznej instancji. Prawda, że niekiedy znajdujemy przedmiot poznania w podmiocie poznającym, ale to jest czysto przypadkowe zjawisko (per accidens). Zresztą, zdaje nam się, że różnica naszego zdania z przekonaniem autora jest li tylko zewnętrzna.

Urraburu posiada specjalny talent w ułatwianiu i uprzystępnianiu najzawilszych kwestyj filozoficznych. Czyta się, obejmuje i poznaje problemat bez najmniejszego wysiłku. W ostatnich czasach wiele uczyniono, by pogodzić filozofię scholastyczną z nowoczesnymi wymaganiami, aby ją uprzystępnąć szerszemu ogółowi. W pierwszym rzędzie pomiędzy najszczęśliwymi popularyzatorami, stoi Urraburu. Żeby tak uprzystępniać zagadnienia filozoficzne, jak to on czyni, na to nie wystarczają popołitne zdolności; — tutaj potrzeba umysłu jasnego, subtelnego i niezwykle posuniętego w badaniach abstrakcyjnych.

Słowem, — „Compendium“ — Urraburu jest dziełem pierwszorzędnej wagi i można je bezwzględnie polecić teologom studiującym przygotowawczo filozofię.

III. Historia.

Erazm Majewski. *Starożytni Słowianie na ziemiach dzisiejszej Germanii.* F. Wende i S-ka, 1903. Warszawa. Str. 59.

Niczem nie uzasadnione roszczenia etnografów i archeologów niemieckich, gwałtem rozszerzających posiadłości szczepu germańskiego aż po Wisłę, wywołały między uczonymi polskimi szereg prac, w obronie praw ludów słowiańskich.

Taki charakter posiada i rozprawa p. Erazma Majewskiego. Autor ze zwykłą sobie erudycją broni, zbyt śmiałej może, tezy, stwierdzającej ślady słowiańskich szczepów w ziemiach dziś już bezspornie do Germanów należących na zachodnim brzegu Łaby i Saali.

Twierdzenia swe autor opiera głównie na analizie gwar ludowych niemieckich, widząc w nich „zlepek dwóch pierwiastków językowych słowiańskiego i niemieckiego.“

Gwary ludowe, wobec znanego powszechnie konserwatyizmu ludu prostego, narówni z nazwami miejscowości, wsi, miast i rzek są bez zaprzeczenia najlepszymi źródłami, służącymi do wyjaśnienia niejednej zagadki historycznej.

Rozprawa mimo specjalności traktowanego przedmiotu, napisana jest jasno, wykład przystępny dla ogółu. Wdzięczność więc należy się Sz. autorowi za pracę, dotyczącą kwestyi tak żywotnej, a dającą wyborną odprawę hakatystowskiemu uczonym.

X. A. T.

La France au dehors: Les Missions catholiques françaises au XIX siècle publiées sous la direction du Père S. B. Piollet S. J. II. Abyssinie. Inde. Indo-Chine (Str. 510).

Tytuł tego drugiego tomu, podobnie jak poprzedniego, niezupełnie właściwy: treść bowiem jest bez porównania szersza,

obejmująca oprócz działania misjonarzy francuskich, opisy krajów i ludzi, oraz w skróceniu dzieje chrystyanizmu nad brzegami górnego Nilu, Gangesu, Bramaputry i Menamu. Jeżeli pierwszy tom był ciekawy, to obecny nazwać można zajmującym i pięknym: mniej w nim dat statystycznych, a więcej barwności i swobody w opowiadaniu. Co prawda, sam przedmiot bardzo podatny; trzeba by chyba być ślepy i głuchym, by za dni naszych nie chwycić chociaż każdej wiadomości o kraju Menelika, gdzie wśród odradzającej się zwolna oświaty co krok przebija starożytność czy to w tradycjach, czy obyczajach, czy nawet w tych sektach, których nazwy przenoszą nas niemal w czasy św. Augustyna. Indyje też mają zawsze swój różnobarwny a potężny urok, choć dzisiejszy bramaizm, złożony z politeizmu, wiary w duchy i z tysięcznych rodzajów zabobonu, o sto mil odbiegł od Wedów. W końcu zaś Siam, dogorywający politycznie wśród cywilizacyjnych wysiłków Czulalonkorna i Tonkinu, najnowsza zdobycz republikańskiej Francji, zroszona krwią męczenników...

Wprowadzenie wiary św. na miejsce dawnego kultu węża datuje się w Abisynii, czyli Etyopii górnej od IV wieku: pojmany w niewolę kupiec, św. Frumentycyusz, szerzy znajomość wiary katolickiej, mężnie odpierając zakusy tak potężnych w Afryce sekt. Dziś herezyja w większej części przemogła i wiara urzędowa liczy około 3,500,000 wyznawców. Formy zewnętrzne, żydowszczyzną technące, zabobony, mnóstwo praktyk bez treści i ducha składają tę wiarę, w obyczajach też są tylko pozory surowej cnoty przy istotnej rozpuście.

W XVII wieku pracuje tam O. Pacz Jezuita, którego imię po dziś dzień Abisyncy z czcią wspominają. Liczne nawrócenia, między nimi patriarchy

i cesarza Lociniosa, były owocem pracy tego apostoła i gdyby śmierć nie była przerwała jego zbożnej działalności, cały kraj powróciłby na łono Kościoła prawdziwego. Po jego śmierci wszczynają się znów prześladowanie. OO. Kapucyni bezskutecznie usiłują po dwakroć w wieku XVII założyć tam stacye misyjne, a po r. 1752, który w dziejach Abisynii zaznacza się męczeństwem OO. Franciszkanów, aż do roku 1839 nie nie słychać o misjach katolickich w tym kraju. Dopiero w r. 1839 przybywa tam słynny świętobliwośćią ks. Justyn de Jacobis, jako naczelnik Prefektury apostolskiej obejmującej górną Etyopię i późniejsze wikaryaty Gallasów, Sudanu i (1864) Erythrei. Liczne nawrócenia, nawiązujących z symonii i czarów mnichów heretyckich wzbudzają zawiść sekciarzy, a następnie (1845) prześladowanie, podniecone głównie przez Abusę, czyli biskupa Metodystów z Kairu, Salamę.

Staraniom zapewne Napoleona III przypisać należy powierzenie misji abisyńskiej Francji w roku 1865. Nowy biskup, ks. Bel, ustanawia parafie, stawia seminarjum w Hebo przy grobie Jacobisa, nastąpił bowiem czas spokojnej pracy apostolskiej po śmierci Abussa Salamo. Anglicy po zwycięskiej wyprawie roku 1868 wprowadzają na tron Johanna IV, fanatycznego zwolennika Monofizytów i odtąd datuje się nowe prześladowanie katolików, trwające niemal bez przerwy aż do r. 1889. Dopiero Menelik za wpływem Francji pozwala misjonarzom osiedlać się w swych dawnych siedzibach, a odbiwszy Tigrę od Włochów, otworzył katolickim apostołom swobodną działalność w całej Abisynii. W chwili tworzenia Prefektury liczone na ogólną cyfrę 4,000,000 mieszkańców: 3,500,000 Koptów, 200,000 muzułmanów, 100,000 pogan, 50,000 Żydów i 30,000 katolików. Dziś dawne zakłady misyjne powstają

z gruzów, a cesarz Menelik zatwierdził przedstawiony mu plan szkoły sztuk pięknych, szkoły przemysłowej, szpitala dla trędowatych i t. p.

Jedną z najpiękniejszych zdobyczy Menelika jest kraj Gallasów, t. zw. afrykańska Szwajcarya. Gallasowie, to lud pasterski, żyjący miodem, owocami, mlekiem i mięsem swych trzód, przypominający starych patryarchów hebrajskich w wielu rysach, jak np. wielożeństwo u możnych, a przytem nierozzerwalność związków małżeńskich, dziedzictwo, idące prawem starszeństwa, poszanowanie kobiety niezamkniętej i niezasłanianej i t. p. Cześć dla bohaterów wytworzyła rodzaj szlachty, a istnienie szlachty rządy arystokratyczno-rodzinne w większej części kraju. Bóg, wszechwładny pan aniołów, szatanów i ludzi, nieśmiertelność duszy, piekło i raj tworzą treść głębokiej wiary Gallasów, wyrażającej się gorącą pobożnością. Świątyń tam nie masz ani wyobrażeń bóstwa, tylko ofiary, składane pod cieniem drzew; co dziwniejsza, wróżbici ich nie przestawali przepowiadać przybycia białych kapłanów, mających ich nauczyć zakonu Bożego, a Gallasowie po dziś dzień śpiewają w swoich obrzędach: Ojcie nasz, ześlij nam Twoje Słowo!

Pierwszy apostoł Gallasów, podróżnik Antoni d'Abbadie, znalazłszy przyjazne przyjęcie, uzyskał od Grzegorza XVI wysłanie do tego kraju swego przyjaciela, a dawnego nauczyciela króla Humberta, ks. Massaia. Msgr. Massai, mianowany wikaryuszem apostolskim Gallasów, przybywszy do Massawy w r. 1846, daremnie kilkakrotnie usiłował dostać się do naznaczonej sobie dzielnicy. Wyprawy swoje śmiało, choć bezskuteczne, wobec srożącego się prześladowania Abussy. Salamy, opisał w nader zajmującym dziełku: *Trente cinq ans de missions*. Wreszcie po siedmiu latach, znalazłszy drogę otwartą,

rozpoczął trzydziestoletnią apostolską swą pracę. W stolicy króla z Indru stanął pierwszy krzyż na ziemi Gallasów. Nawrócenia szerzyły się szybko; młodzież czysta i dobra łatwo przejmowała się duchem chrześcijańskim; u starszych obyczaje wkrótce się poprawiały. Postęp ten katolicyzmu przerwał najazd ze strony Abisynii. Muzułmani, z zawiścią patrzący na postęp wpływu Europy i Krzyża, wznieśli prześladowanie w Kaffie. Popłynęła krew męczeńska, wielu nawet świeżo wyświęconych kapłanów oddało życie za wiarę św. Lecz, gdy przywleczono samego biskupa ks. Massaję do obozu Teodorosa, na widok łagodnej i cichej, modlącej się ofiary, wielu żołnierzy nawróciło się, a ich władca zmieształ się i uznał zwyciężonym: „O gdybym—zawołał—był miał takich jak ty doradców, zamiast niecnego Salamy, panowałbym nad duszami, a nie tylko nad ciałami, jak teraz!”

Widok ten wzruszył także stojącego przy Teodorosie pazia, pochodzącego z rodziny królów Szoy, imieniem Emmanuel, po abisynsku Menelik. Ks. Massala, nie mogąc powrócić do Gallasów, udał się do Marsylii i tam po paru latach znalazł go list dawnego pazia, obecnie króla Menelika, zapraszający świątobliwego biskupa do Szoy. Ks. Massala z towarzyszem swoim, ks. Taurin, doznali najlepszego przyjęcia w kraju Menelika, który ich tylko dwóch w sprawach duchownych obiecał słuchać, gdyż wie, że „albo będzie w niebie z katolikami, lub w piekle z eutychanami“. Niestety, nie miał odwagi do przejścia na łono Kościoła. Natomiast popierał pracę apostolską misjonarzy, dał miejsce pod budowę misyjnego domu w obecnej swej stolicy, Addis Abeba. Zwyciężony jednak przez swego suzerena, Johannaesa, musiał na jego rozkaz w r. 1877 wydalic z kraju księży Massalę i Taurin'a. W r. 1889 Menelik zasiadł na

cesarskim tronie. Otacza go wprawdzie wpływ eutychiańskiego kleru, ale nie dopuszcza gwałtów i prześladowania katolików. Obecnie w kraju Gallasów istnieje 8 zakładów misyjnych, 18 księży Francuzów, nie licząc już krajowych i 5 zakonnic w Hararze.

Zatrzymaliśmy się zbyt długo w Afryce, sądząc, iż kraje mniej uczęszczane więcej przedstawiają zajęcia niż Indie, znane niemal na równi z Turcyą lub Hiszpanią. A jednak i tu nieci obraz dziejów chrześcijaństwa od apostołstwa św. Tomasza aż po koniec XIX w. Najświeższa statystyka, licząca w Indiach około 287 milionów mieszkańców, dzieli ich na 220,000,000 Braminów, 7,000,000 Buddyistów, 5,850,000 muzułmanów i 200,000 chrześcijan, przeważnie katolików. Z 2-ch pierwszych wyznań religijnych Buddyzm dziś już strupieszal, a Bramanizm, coraz więcej zmateryalizowany, zawiera tylko zabobony, wiary w bogi, półbogi, duchy, dyabły, i t. d.; niema już niemal mowy o Wisznu i Siwie; pozostało tylko fanatyczne przestrzeganie drobiazgowych przepisów. Chrystyanizm, opowiadany przez św. Tomasza, a następnie przez św. Pantenusą, wcześniej już przestał wzrastać i szerzyć się. Najdawniejszem biskupstwem było założone w Kranganor, koło Kalkutty, a następnie w dolnym Bengalu Kallianje, utworzone około r. 650. Zdobycie Goy przez Portugalczyków w r. 1497 obudziło znów postęp w rozszerzaniu wiary świętej po tyluwiekowym zastoju. W r. 1543 przybywa tam apostoł Indyi, św. Franciszek Ksawery i już w początkach wieku XVII Misya w Indiach liczy 400 członków zakonu Jezuitów. Skutkiem gorliwej pracy misjonarzy jest w roku 1700 poważna cyfra 1,500,000 katolików w Indiach.

W obecnym podziale pracy misyjnej otrzymali Jezuiti zachodni Bengal, Madurę, Bombay, część Cejlonu i Mangalo-

re (o pracy ich świadczy najpierw to, że z wysłanych od 63 lat 351 zakonników 156 umarło wskutek trudów misyjnych, a następnie i statystyka Madury, wykazująca, że na 5,132,000 mieszkańców jest 120,000 katolików, a na 2035 wiosek — 915 kaplic i kościołów); OO. Misjonarze mają Komibatur, Pandichery, Maisсур i Kumbakonam; OO. Karmelici Zuilon i Verapaly; OO. Kapucyni Patna, Agra-Radžputana, Pendżab i Kaszmir. Pracują tam jeszcze zakony OO. Benedyktynów, OO. świętego Ducha. Misjonarzy medyolańskich i wreszcie księży irlandzcy św. Patryka. Chłodna ale sprawiedliwa opieka rządu angielskiego nie tyle przeszkadza postępowi katolicyzmu, ile raczej działalności protestanckich, ale subwencjonowanych sownie przez rząd stowarzyszeń misyjnych (misyje angielskie w Indiach o $\frac{1}{5}$ więcej kosztują, niż katolickie na całym świecie). Pocięchą apostoła katolickiego, zmuszonego do największego ubóstwa i wstrzemięźliwości od mięsa według zwyczajów bramieńskich, jest pobożność i nadzwyczajna gorliwość nowonarwconych, skwapliwie uczęszczających do Sakramentów św. Małą jest liczba kapłanów krajowych, gdyż z wyższych kast niewiele warstw zgłasza się kandydatów, a z niższych warstw pochodzący nie znajdowałiby należytego szacunku u ludu tamtejszego. Mimo to jest tam kilka seminariów i szkół niemało, nawet dla kobiet i dziewcząt pod kierownictwem Franciszkanek, Józefitek i Prezentek; nadto szpitale, w których Siostram Europejskom pomagają Hinduski św. Marty.

W Birmanie, podobnie jak w Indiach rozkazują Anglicy, a nad dobrem dusz pracują Francuzi. Tu chrystyanizm awitał dość późno, bo w XVII w. Obecny wzrost katolicyzmu da się porównaniem wykazać:

R. 1850: Katolików 500, biskup 1, księ-

ży 7, kościołów, względnie kaplic 4, szkoły 2.

R. 1898: Katolików 46,000 na 8 milionów mieszkańców, biskupów 2, misjonarzy 63, księży krajowców 12, katechetów 59, Braci Szkół chrześc. 43, zakonnice różnych 94, kościołów i kaplic 210, seminaria 3, wyższe kollegia 3. a w nich uczniów 1075; nadto szkoły niższe, ochronki i szpitale, szpital dla trędowatych w pobliżu Mandalay.

Po Birmanie historyk misyj wiedzie nas do Syonu. Tu pierwszy misjonarz francuski wylądował w r. 1660. W XVIII wieku misję francuską zniszczyli Birmanie dwukrotnym napadem. Dopiero, gdy w r. 1886 Napoleon III zawiązał stosunki z tamtejszym rządem, przeszkody zewnętrzne znacznie się zmniejszyły, niemniej przeto nawracanie Syamczyków przedstawia znaczne trudności, a praca misjonarzy obraca się głównie w pośród licznych tu bardzo Chińczyków. Obecny król mądry Czulalonkorn, bardzo jest katolikom przychylny, jak wogóle wszystkiemu, co prawdziwy postęp przynosi. Katolików jest tam obecnie 29,200 na 6,000,000 ludności, co więcej, jest 18 księży krajowców i 78 zakonnic; istnieje też od kilku lat piękne kollegium w Bangkoku. Czulalonkorn, powracając ze swej europejskiej podróży, udzielił misjonarzom uroczystej audyencji. Wiedziano już, iż powiedział był do jednego ze swoich: „Wszędzie w Europie byłem świetnie przyjęty, lepiej nawet, niż się spodziewałem, ale wszystko to było oficjalnem. Jedyne w Watykanie napotkałem duszę ojcowską: czuje się, że jest coś Boskiego w tem sercu“...

Na półwyspie Malakka spotykamy się znów z protektoratem angielskim, górującym nad ludnością mahometańskomalajską. Chińczykami i Hindusami. Katolików jest do 18,300 na 1,300,000 pogan.

Końcowe miejsce w tym II tomie zajmują misye Tonkinu, Kochinchiny,

Kambodży i t. p., tworzące w Indochinach 10 wikaryatów apostolskich. Tu już posiadłość francuska. Obliczenia, dokonane w 7 misjach Indochin daly następujące cyfry.

W r. 1886: Katolików 353,145; w 1898: 546,216. Na to księży europ. 297, krajowców 336.

Trudno nie być podniesionym na duchu, kończąc czytanie tych statystyk misyjnych; a potrzeba srodze podniesienia, aby nie zwatpić wobec tego, co w Europie się dzieje. Jedno tylko wśród ogromu piękna możnaby misjonarzom francuskim, czy też ich dziejopisarzom zarzucić: to jest obok religijnego, charakter narodowy ich misyj. Że kierunek ten jest ludzkim, zrozumiałym, a nawet czasem chwalebny — niema wątpliwości. Z drugiej strony jednak jest on najczęściej powodem czy też pozorem, ściągającym na nich i na ich neofitów prześladowania. Jeżeli „krajowiec nawrócony staje się na $\frac{3}{4}$ Francuzem“, nie dziw, że nienawróceni poganie uważają chrześcijan za odstępców, zwłaszcza, gdy poza misjonarzem widzą francuskie mundury. Chciałoby się w misjach widzieć tylko cechę katolicką, bez kolorytu narodowości, chciałoby się... widzieć w dziełach świętych doskonałość, w ludziach aniołów i dlatego wypatruje się plamy na słońcu i braki w bohaterskiej enocie, której w setnej części nie zdołamy dorównać.

T. W.

V. Dzieła różnej treści.

Maryan Gawalewicz i Piotr Stachiewicz. „*Królowa Niebios*“. Legendy o Matce Boskiej, z dwudziestoma ilustracjami Piotra Stachiewicza. Wydanie trzecie, przejrzone i uzupełnione. Warszawa, u Gebethnera i Wolfa, 1903.

O wartości tej pięknej pracy w której pióro szło w zawody z ołówkiem, aby stworzyć dzieło godne Tej, którą tak umiłowaliśmy serca nasze, rozwodzić się obecnie

nie ma już potrzeby; trzecie, ukazujące się w krótkim czasie wydanie świadczy jak szerokie znalazło uznanie wśród czytelników. To co fantazya na szego ludu osnuła na tle miłości i czei dla przeczystej Dziewicy, zebrali autorowie skrętnie i podali w formie nad wyraz ponętnej. Obecne wydanie, mniejsze kształtem; a zarazem i przystępniejszą ceną, ułatwi jeszcze więcej rozpowszechnienie książki którą radzibyśmy widzieć wśród każdej rodziny naszej chętnie czytaną i podnoszącą serca ku „Królowej Niebios“.

(Ch.).

Ignacy Matuszewski. „*Swoi i obcy*“ (pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko - statystyczne. Subiektywizm w krytyce. Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Prus i Sienkiewicz. Juliusz Słowacki. Lord Byron i wpływ jego na literaturę polską. ideał bohaterstwa w dramacie staro-indyjskim. Bohaterowie jasełek. Drobiazgi i szkice krytyczne. Wydanie drugie, poprawne. Warszawa, u Gebethnera i Wolfa, 1903.

Wśród plejady naszych krytyków literackich p. Matuszewski wybrał sobie szczególnie poniekąd kierunek—stronę estetyczną danego pisarza. Ta specjalność nadaje jego krytykom charakter pod pewnym względem odrębny, który wszakże nie wyklucza zgoła strony literackiej. Książka pod powyższym tytułem ukazała się przed 5-ciu laty; obecnie wychodzi w drugim, poprawnym wydaniu. Wówczas krytyka przyjęła „Swoich i obcych“ ze szczerem uznaniem, zwłaszcza z powodu analizy talentów Sienkiewicza i Prusa, w której istotnie autor umiał wydobyć ich znamienne cechy, stawiając każdego na właściwym piedestale. Jakkolwiek od tego czasu pojawiły się liczne krytyki obu tych pisarzy, studyum Matuszewskiego nie straciło na swojej oryginalności, owszem, zwłaszcza co do Prusa, przyznać

należy, że autor najgłębiej wniknął w rodzaj jego twórczości i umiał odłonić jej charakterystyczne strony. Niemniej ciekawą jest rozprawa o wpływie Byrona na literaturę polską. Wprawdzie temat ten rozwinął w swoim dwutomowym dziele p. t. „Byron i jego wiek“ prof. Maryan Dzidziechowski o wiele obszerniej, niemniej jednak i tutaj Matuszewski dał czytelnikowi szkic przejrzysty i pouczający. W krótkiej ocenie Słowackiego, odczuwa się w autorze gorące uwielbienie dla formy naszego wielkiego poety, tak że chciałoby się posądzać go o pewną wrażliwość na wpływy dekadeneckie, wszakże i tutaj umiał zachować należytą miarę. Wogóle książka p. Matuszewskiego zarówno treścią jak i barwą swoją budzi żywe zajęcie

(Ch.).

Słowniczek czesko-polski (Kapesni słownik cesko-polsky) kleszonkowy. Fr. A. Hora. Praga. 1902. Drukiem A. Wienera. Nakładem własnym autora.

Przed laty 8 miał już prof. Hora gotowy słownik czesko-polski. Przez lat 6 szukał nakładcy między ziomkami i między Polakami, ale nikt gotowości nie oświadczył. Otrzymałszy pewien zasilek od czeskiej akademii nauk, wsparty też materyalnie przez niektóre ofiarniejsze jednostki obu społeczeństw, czeskiego i polskiego (z Warszawy pp. Kryński, E. Majewski, Demby, Kamiński, hr. Ostrowski i inni), przystąpił w roku 1900 do wydawnictwa zeszytami własnym nakładem. Z zeszytem 20-ym, ukończone zostało dzieło, 956 stronie małej ósemki obejmujące.

Dotychczas używaliśmy słowników czesko-niemieckich, albo obszernego słownika Ranka lub więcej podręcznego Konecnego, choć ani jeden ani drugi potrzeb zupełnie nie zaspokajał. Rank chciał dać możliwie najdokładniejszy słowozbiór, stąd wiele się u niego znajdzie archaizmów,

dziś nieużywanych. Słownik Konecznego ma znowu pisownię staroświecka, że czytając z jego pomocą książkę czeską nową, odtwarzać sobie musimy dawny *prawaopis*. Od jednej i drugiej wady wolny jest słownik prof. Hory, nie mówiąc już o tem, że dla Polaka ma nieskończenie większą wartość słownik czesko-polski, niż czesko-niemiecki. Autor włada naszym językiem biegle, wyrażenia i zwroty nawet najrzadsze sobie przyswoił. Znać to po bogactwie frazów i zestawieniu Czechizmów z równoznacznymi polonizmami przy każdym prawie ważniejszym wyrażeniu. Wobec wartości treściowej niesłychanie jest niska cena słownika, przystępna dla każdego, bo autor pragnął, aby „to dzieło stało się użytecznym kamieniem w moście, łączącym oba bratnie narody“. Wcale zaś na zysk nie liczył autor, idealista i gorący przyjaciel Polaków, godny rodak p. Cernego i druh Jelinka. Z uwielbienia dla naszego piśmiennictwa prof. Hora urządza w Pilźnie kursy języka polskiego i wykłady literatury polskiej zupełnie bezpłatnie dla szerokiej publiczności.

Dodajmy wreszcie, że od r. 1883 ma autor słownika i „Wypisy polskie“, które jednak spoczywają jeszcze w rękopisie. Może się teraz przecież znajdzie wreszcie jaki nakładca. Wzmiankujemy też, że prof. Hora już w roku 1890 wydał „Słownik polsko-czeski“, „Gramatykę polską“ dla Czechów i „Rozmówki polsko-czeskie“. Tym zaś, którzyby się chcieli zająć piśmiennictwem czeskim i poznać bratni język, polecamy gorąco nowy słownik i gramatykę czeską Szasteckiego, bardzo taną, a bardzo dobrą, która wyszła w wydawnictwach kassy im. Mianowskiego w Warszawie.

Schnitz Mgr, *Les beatitudes de l'Évangile et les promesses de la démocratie sociale*, traduit de l'alle-

mand par l'abbé L. Collin. Paris. Lethielleux. 1002, 12-o, 320, à 3,50 fr.

Jeden z pobożnych niemieckich malarzy, Fühlich zrobił w swoim czasie duże wrażenie obrazem, przedstawiającym ogrodnika, podającego przepyszne drzewo, sięgające konarami do ziemi, i to w formie krzyża. Trudno byłoby lepszym symbolem scharakteryzować zawartość wybornej książki Mgr. Schnitza. „To, co pod imieniem kwestyi socyalnej, porusza obecne niemal wszystkie wybitniejsze umysły, jest poprostu problematem, chcącym odpowiedzieć na pytanie, czy osiem błogosławieństw ewangelicznych ma jeszcze zastosowanie we współczesnym społeczeństwie, czy też należy je wyrugować i dać ujście dogmatom niewiary, chcącej w imię socyalno-demokratycznych ideałów poprawić dolę ludu roboczego“.

Tak stawiając sobie cel wytyczny, Mgr. Schnitz zajmuje się jednocześnie w sposób czynny polepszeniem materialnych stosunków wśród robotników. Jemu to zawdzięczają swe istnienie liczne instytucje i stowarzyszenia socyalne z charakterem katolickim. Lecz starania te stawia autor na drugim planie. Rozwój materialny winien być podporządkowany rozwojowi moralnemu,—kwestya ekonomiczna kwestyi religijnej. Schnitz jest przekonany, że ostateczny warunek szczęścia dla robotników i innych klas społecznych spoczywa jedynie w pojęciu, zrozumieniu i praktycznym przeprowadzeniu ośmiu błogosławieństw. Zadanie to wyłącznie krzyż: organizowanie ludzkich stosunków, wlewanie w nie należytej siły i energii, dawanie ludziom szczęścia, lub, w ostatecznym razie, męskiej rezygnacyi.

Dzielko Schnitza w przekładzie nadałoby się znakomicie do popularyzowania katolickich zasad tam, gdzie niezdrowa demokracja poczyna korzenie zapuszczać, lub też, gdzie się zakładają biblioteki popularne. Wszystko bowiem u auto-

ra jest jasne, mądre i wyrozumowane. Nie grzeszy on paradoksalnością wielu katolickich popularyzatorów, którzy ufni w prawdę głoszonych przez się zasad, niczego nie przeprowadzają logicznie, z należytych materyałem dowodowym, a to w kwestyi socyalnej, szczególnie, gdy staje ona na gruncie polemicko-literackim, jest wprost niezbędne. Wierzącym można stawiać zasadę, nie dając na nią dowodów, ale wobec chwiejnych umysłów lub też zgoła niewierzących, taki aprioryzm jest nie do wybaczenia, gdyż miasto pociągać, odstrasza od prawdy i utwierdza w błędzie. Taktyki powyższej używają przeważnie autorowie powierzchownie wykształceni, lub nicobdarzeni głębszym umysłem. Tacy bowiem chcą pokrywać swą ignorancję, wygłaszając szereg dogmatycznych pewników, rozwadniając je później wszystkimi sposobami. Dzieło Schnitza jest owocem pracy teoretycznej i praktycznej, która jest rękojmią wartości wewnętrznej treści.

Dubois Marcel. prof. à la faculté des lettres de Paris etc. et *J. G. Kergomard. Précis de géographie économique*, Paris, Masson, 8° — à 8 fr., 1902.

Dzielko niniejsze nie jest bynajmniej suchym wykazem statystycznym z zakresu ekonomii, jak np. *Statesman's Yearbook*, lub niemiecki *Almanach de Gotha*. Przeciwnie jest to jeden z najlepszych fachowo podręczników geografii, tak ze względu na zupełne ogarnięcie i usystematyzowanie przedmiotu, jakoteż przez potanie całego szeregu nowych wiadomości.

Autorowie zaczerpnęli swoje wiadomości ze źródeł najpoważniejszych. Przedewszystkiem zaś, jako materyał posłużyły im przepyszne sprawozdanie rozmaitych rządów, ogłoszone z racy ostatniej wystawy paryskiej z 1900 roku.

Doskonały wybór odnośnych doku-

ment, znakomite zużytkowanie ich, głęboka znajomość stosunków ekonomicznych każdego kraju, bezstronność i przedmiotowość wygłoszonych sądów, — wszystko razem zebrane nadaje omawianemu dziełu wielką wartość fachową.

Caustier E. *Les entrailles de la terre*. Paris, Nony, 1902 1 vol, illustré, 496 p.

Jeżeli o jakiegokolwiek książce możnaby powiedzieć, że wyszła w sam czas, stosownie do okoliczności chwili, to trzeba by to wygłosić o dziele Caustier'a, traktującym kwestyę wewnętrznych przewrotów globu ziemskiego. Słyszeliśmy straszliwe opisy wybuchu wulkanicznego na Martynice, nic więc dziwnego, że autor, chcący nam wyjaśnić teorię rozmaitych przewrotów fizycznych, mówi w sam czas i chętnie winien być wysłuchany.

Caustier pomija krótką wzmianką cały szereg najsprzeczniejszych systematów kosmograficznych, i opiera się na wynikach ostatnich badań naukowych pod tym względem, dając wiadomości nietyle fantastyczne, ile możliwie jasne, ścisłe i pewne.

A więc przedewszystkiem przypatrujemy się dwom potężnym czynnikom w transformacjach ziemskich: wodzie i ogniovi. W barwnym szeregu rozwijają się przed naszymi oczyma teorie tworzenia się podziemnych źródeł, lawy, wulkanów, gejzerów, trzęsienia ziemi etc. A wszystko, to autor umie przedstawić i opowiedzieć nietylko ze ścisłością fachowca, albo z czarem i urokiem literackim przez umiejętne wplatanie anegdotek naukowych i rozmaitych ciekawych faktów historycznych z zakresu kosmografii.

Prześliczna jest teoria powstawania tych lub innych fizycznych składników naszego globu, na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje opis metalów, będących we wnętrzu ziemi.

Dzielo to, prawdziwie i rzetelnie popularyzujące ściśle dane naukowe, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, szczególnie u nas, gdzie zamiętanie do rzeczy fizycznych bynajmniej nie jest nadmierne rozwinięte.

Mitteilungen der Herderschen Verlagshandlung zu Freiburg im Breisgau. № 14. Mai—September, 1902.

Zasłużoną sławę w świecie katolickim zdobyła sobie księgarnia Herdera we Fryburgu badeńskim. Setki dzieł pierwszorzędnej wartości zostało przez nią wydanych. Wydawnictwa te nietyle są podejmowane ze względu na zyski, ile ze względu na szlachetne, podniosłe cele propagandy idei katolickiej. Samo imię Herdera wydawcy wskazuje, że ta lub inna książka godną jest uwagi, a przynajmniej, że napewno posiada wartość naukową i to w duchu katolickim. Jednym z praktycznych środków uczciwej reklamy są tak zwane „Mitteilungen“ peryodycznie wydawane przez księgarnię i rozsyłane na wszystkie strony świata poważniejszym firmom i bezpośrednim odbiorcom. Jest to rodzaj katalogu wydawnictw w ostatniej chwili ukończonych lub też rozpoczętych. Tem się jednak różni od katalogów zwykłych, że nie poprzestaje na suchej nomenklaturze tytułów, ale podaje krótszą lub dłuższą ocenę każdego dzieła, naturalnie uwzględniając głosy przemawiające korzystnie. Oceny te równają się formalnym krytykom i są brane z pierwszorzędnym pism bibliograficznych całego świata, albo z dzieł uczonych, albo też z wstępów, kreślonych przez samych autorów. Tym sposobem urasta spory, dwu lub trzyarkuszowy zeszyt, stanowiący formalny, krytyczny przegląd bibliograficzny. A przytem tekst jest opatrzony przedniejszemi ilustracjami, wyjętymi z dzieł polecających i omawianych, tak, że czytelnik nawet uplastycznia sobie

treść tego lub innego dzieła. Dołączmy jeszcze druk przesliczny na pięknym, niemal wykwiutnym papierze.

W wydawaniu „Mitteilungen“ jest i uczciwość księgarska i dobrze pojęty interes własny. Uczciwość, powiedziałem, gdyż księgarnia przekonywuje czytelnika poważnymi dowodami, że tylko takie dzieła wydaje i poleca, które znalazły poklask u ludzi i pism, zasługujących na wiarę. A że z tego płynie korzyść materialna dla wydawców, to już jest rzeczą najzupełniej naturalną.

U nas jest większe ubóstwo i mało rozwinięty popyt na książki. Mimo to, zarzuciłbym księgarńom, że nie mogą się wymawiać szczupłością środków od tego, by stanąć na tej wysokości, na jakiej stanęły najznakomitsze firmy zagraniczne. Reklama jest konieczną, ale niechżeż już będzie rzetelną i przedmiotową, uprawiającą swe interesy kupieckie podług zasad etyki, jeżeli nie katolickiej, to przynajmniej naturalnej. Koszta w ten sposób zużyte, zawsze się wróca. Lepiej oszczędzać przez niewydawanie lichoty literackiej, a szafować hojnie gdy idzie o polecenie dzieł, prawdziwie zasługujących na uwagę. Publiczność, z małymi wyjątkami, jest pomimo swej inteligencji, wielkim dzieckiem. Jej trzeba powiedzieć: „Widzicie, Szanowni panowie i panie, wydałismy książkę taką i taką. Treść jej jest następująca, mówią o niej pochlebnie te i te pisma, ci i ci uczeni, sam zaś autor daje taki wykład swoich zamiarów. Z tego wszystkiego możecie się przekonać, że dzieło kupić warto, bo nie my je reklamujemy, ale inni, których o bezkrytyczność i nieznanomość rzeczy chyba nikt nie posądzi“. W ten sposób publiczność nie będzie chodziła po omaku i z czystym sumieniem będzie sięgała na półki księgarskie. Mielibyśmy próby katalogów rozumowanych, omawiających wydawnictwa dla młodzieży. A

właściwie mówiąc wszystkie katalogi poważne powinnyby w ten sposób być układane. Nie wystarczają pisma bibliograficzne, bo tych prawie u nas nie ma, a te, które są, jak np. „Książka“, są krytyczno-polemicznymi, przeważnie wytykającymi wady, usterki, niedobory dzieła, a to chyba niebardzo zachęca do nabycia rzeczy, która nieraz przez to, że się dostanie na stół chirurgiczny łaskawych krytyków, zostaje skazaną na zagładę. Właściwie dużyby się jeszcze dalo o tem powiedzieć, ale musielibyśmy polemizować, to zaś nie leży w charakterze naszych „Notatek“. Przypominamy tylko, że gdyby czytelnik katolicki, władający językiem niemieckim zechciał nabyć jakieś wartościowe dzieło, niech z ufnością sięga po „Mitteilungen“ Herdera, a znajdzie rady i wskazówki, na których się nie zawiedzie.

La Rassegna gregoriana, *revue de paléographie musicale et liturgique*, Rome.

Studia liturgiczne, szczególnie na polu paleografii, mają swój niezaprzeczenie najlepszy teren w Rzymie. Dowodów tego mamy wiele, a pomiędzy nimi jest powstanie czasopisma „Rassegna gregoriana“, przeznaczonego studyom nad liturgią i paleografią muzyczną. Powstało to pismo pod wpływem brewe Leona XIII do ks. de Solesmes z dnia 17 Maja 1902 roku. Choć składa się nie więcej, jak z 16 stron miesięcznie, jednakowoż „Rassegna“ odrazu stanęło na wysokości zadania. Traktuje zaś nietylko o śpiewie, ale przedstawia próbki naukowych dociekań z zakresu liturgiki chrześcijańskiej, a przystępnym zamierza dawać stale wyczerpującą bibliografię prac liturgicznych.

Jaki autorytet przedstawia redakcja tego czasopisma, poznamy przez samo wyliczenie jej członków: Mgr. Respighi, Ks. Janssens, rektor collegium św. An-

zelma, Ks. Gaisser z collegium greckiego, prof. Wagner z uniwersytetu fryburskiego, Ks. Cabrol, przełożony z Farnborough, de Santi, znakomity redaktor Civiltà, Dr. Giovanni Mercati z biblioteki watykańskiej. Przynękli swoje współpracownicy ludzie tak poważni, jak: Mgr. Duchesne, Mgr. Batifol, Chevalier. Kellner. Baumstaek etc.

Czasopismo nie chce się zajmować polemiką, ani też myśli przeprowadzać zwykłych kupiecko-dyletanckich celów. Cel główny—to systematyczne wydawnictwo manuskryptów i wtajemniczenie się we wszystko, co ma poważniejszy związek z liturgiką. Każdy więc, komu kwestye powyższe są drogie, musi mieć pod ręką „Rassegna gregoriana“, które, nie wątpimy, w najkrótszym czasie zdobędzie sobie pierwszorzędną fachową wartość.

NOWE KSIĄŻKI.

Acta Gregorii Papae XVI: scilicet, Constitutiones, Bullae, Litterae Apostolicae, Epistolae, auspice Emo ac Rmo S. R. E. Card V, Vannutelli, recensita et digesta cura ac studio Antonii Mariae Bernasconi in S. Theol. et U. Iure doctoris etc. etc III pars prima canonica ordine chronologico disposita. Romae. ex typ. polyglotta, 1902. 4-o 564 p. L. 10.

Allard P. Julien l'apostat. Vol. II. Julien Auguste — Julien et le paganisme — Julien et les chrétiens: la législation. Vol. III. Julien et les chrétiens: la persécution et la polémique: la guerre de Perse. Paris, Lecoffre, 1903, 8-o, 376; 416 p. Fr. 12.

Benedetto (P) Da Alatri. L'Eucharistia e la Vergine. Studie e commento sopra la rivelazione fatta alla B. Maria Maddalena Martinengo delle specie Eucaristiche nel seno glorioso della Regina del Cielo. Roma, Sabricci, 1902, 8-o 336 p.

Berengo I. archiep. Enchiridion Parochorum seu Institutiones Theologiae Pastoralis. Ed. III ad recentiora Acta S. Sedis Apost. et Dioec. Synodi Venetae digesta. Patavii, ex typ. Seminarii, 1902, 8-o, XVI—676 p. L. 4,40.

Bosio P. Compendio di Sociologia Cristiana ad uso specialmente dei Seminarii e dei Propagandisti Cattolici. (Pubbl. di Scienze Sociali cattoliche ecc.). Siena, S. Bernardino 1902, 16-o, VIII 264 p. L. 2,50.

Carrara B. S. I. I tre problemi classici degli antichi in relazione ai recenti risultati della scienza. Studio storico-critico. (Estr. Riv. d. Fis. Mat. e Scienze Nat.). Pavia, Fusi, 1902, 8-o, 172 p.

Capecelatro A. card. La vita di Gesù Cristo. Con notevoli aggiunte. (Opere 5 e 6). Toma, Desclée, 1902, 8-o, 430; 450 p. L. 6.

Ciro (P.) da Pesaro, O. F. M. Due Beati francescani nell'anno santo 1900. Beatificazioni, Tridui e Panegirici. Roma, tip. Sallustiana, 1901, 8-o, 336 p.

Contemporains (Les). série. Paris, Bonne Presse, 8-o, 400 p. Fr. 3,20.

Dalla Santa G. Un trattatista „de Syllabis“ documentato. Venezia, Monauni, 1902. 8 o, 8 p.

De Pascal L. Lettre sur l'histoire de France, Première Série. Paris, Oudin, 1902, 16-o, 168 p. Fr. 2.

Ehrhard A. Liberaler Katholizismus? Ein Wort an meine Kritiker. 1. u. 5. Auflage. Stuttgart. u. Wien, Rot, 1902, 16-o, XVI-318 p. M. 3,20.

Farges A. Materia e forma di fronte alle scienze moderne. Versione sulla V a ed francese con introduzione del can. Carlo Boni (Bibl. del Clero, XXXIX) Siena, „Bibl. del Clero,“ 1902, 8 o, XXII-256 p. L. 3.

Ferraeis Aem., sac. Liturgia Missae juxta novissima S. Sedis decreta. Veronae, Cinquetti, 1902, 16-o, 168 p. L. 2.

Godlewski M. ks. Bóg moja pociecha w starości, książka do nabożeństwa, ułożył ... prof. sen. Warszawa, nakł. F. Kasprzykiewiczza, druk ?, 1902, w 16-ce, str. 520, i VII. z ryciną. Opr. 50 kop.

Grisar H., S. I. Historische Vorträge. Erstes Heft. Das Mittelalter einst und jetzt. Ein Wort zu Ehrhards Schriften über Katholizismus u. moderne Kultur. Dritte u. vierte Auflage. Freiburg i. Br., Herder, 1902 16 o, VIII--92 p. M. 0,90.

Horn E., O. M. Ichnographiae Locorum et Monumentorum Veterum Terrasancatae, accurate delineatae et descriptae a P. Elzeario Horn O. M. Provinciae Thuringiae (1725—44) E. Cod. vat. lat 9233 excerptis, adnotavit et edidit cum 75 fig et append. hist. ex eodem Cod. P. Hieron. Golubovich O. M. mission. apost. Terrae sanctae. Romae, typ. sall., 1902, 4-o, LX—304 p.

Janssen J. Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgang des Mittelalters. 5 Bd. Die politisch-kirchliche Revolution und ihre Bekämpfung seit der Verkündigung der Konkordienformel im Jahre 1580 bis zum Beginne des dreissigjährigen Kriegs im Jahre 1618. Fünfzehnte u. sechzehnte verbesserte Auflage besorgt v. Ludwig Pastor. Freiburg i. Br., Herder. 1902, 8-o. XLVIII—778 p. M. 8.

Krug H. De Pulchritudine Divina. Libri tres. Friburgi i. B., Herder, 1902, 8 o, XVI-252 p. Fr. 5.

Lahousse G., S. I. Tractatus de Gratia Divina. (Univ. Theol. Schol. quam in Coll. Lov. S. I. tradebant De San, Lahoussé, Vermeersch). Brugis, Beyaert, 1902, 8 o. 708 p.

Maurus S., S. I. Quaestiones Philosophicae. Novissima editio, suffragio R. P. Matthaei Liberatore probata. Cenomani, Bienaimé-Leguicheux, 8-o. VI-664; 606; 582. L. 15.

Platon Euthyphron. S. Justin. Exhortation aux Grecs, (Classiques grecs comparés) à l' usage des classes supérieures d'humanités, par le chan. E. I. Sterpin et l'abbé E. I. Conrotte. Partie de l'élève: XL-110 p. Fr. 2. Partie du maître. VI 116 p. Fr. 4. Lille, Desclée, 1902, 16-o.

Revue Augustinienne. Bulletin mensuel des maisons d'étude des Augustins de l'Assomption. Ière Année, nn. 1-3. Louvain, Maison Saint-Augustin. Prezzo dell'Associazione, Fr. 10.

Sörensen S. J. Malerei, Bildnerrei und schmückende Kunst, 8, XIV, 333. Freiburg, 1901, Herder. M. 6.

Theodorus (P.) a Ried Rrig. M. C. M. Manuale practicum juris disciplinaris et criminalis Regularium ad usum FF. Minorum Capuccinorum exaratum Romae, typis Vaticanis, 1902, 8-o, VI-400 p.